

## 27 stycznia 2012. Komentarz ojca Jacka Salija

(2 Sm 11,1-4a.5-10a.13-17.27c) Na początku roku, gdy królowie zwykli wychodzić na wojnę, Dawid wyprawił Joaba i swoje sługi wraz z całym Izraelem. Spustoszyli oni ziemię Ammonitów i oblegali Rabba. Dawid natomiast pozostał w Jerozolimie. Pewnego wieczora Dawid, podniósłszy się z posłania i chodząc po tarasie swego królewskiego pałacu, zobaczył z tarasu kąpiącą się kobietę. Kobieta była bardzo piękna. Dawid zasięgnął wiadomości o tej kobiecie. Powiedziano mu: To jest Batszeba, córka Eliama, żona Uriasza Chetyty. Wysłał więc Dawid posłańców, by ją sprowadzili. Kobieta ta poczęła, posłała więc, by dać znać Dawidowi: Jestem brzemienna. Wtedy Dawid wyprawił posłańca do Joaba: Przyślij do mnie Uriasza Chetytę. Joab posłał więc Uriasza do Dawida. Kiedy Uriasz do niego przyszedł, Dawid wypytywał się o powodzenie Joaba, ludu i walki. Następnie rzekł Dawid Uriaszowi: Wstąp do swojego domu i umyj sobie nogi! Uriasz opuścił pałac królewski, a za nim niesiono dar ze stołu króla. Uriasz położył się jednak u bramy pałacu królewskiego wraz ze wszystkimi sługami swojego pana, a nie poszedł do własnego domu. Przekazano wiadomość Dawidowi: Uriasz nie wstąpił do swego domu. Dawid zaprosił go, aby jadł i pił w jego obecności, aż go upoił. Wieczorem poszedł Uriasz, położył się na swym posłaniu między sługami swojego pana, a do domu swojego nie wstąpił. Następnego ranka napisał Dawid list do Joaba i posłał go za pośrednictwem Uriasza. W liście napisał: Postawcie Uriasza tam, gdzie walka będzie najbardziej zażarta, potem odstąpicie go, aby został ugodzony i zginął. Joab obejrzawszy miasto, postawił Uriasza w miejscu, o którym wiedział, że walczyli tam najsilniejsi

wojownicy. Ludzie z miasta wypadli i natarli na Joaba. Byli zabici wśród ludu i sług Dawida; zginął też Uriasz Chetyta. Postępek jednak, jakiego dopuścił się Dawid, nie podobał się Panu.

(2 Sm 11,1-4a.5-10a.13-17.27c)

Na początku roku, gdy królowie zwykli wychodzić na wojnę, Dawid wyprawił Joaba i swoje sługi wraz z całym Izraelem. Spustoszyli oni ziemię Ammonitów i oblegali Rabba. Dawid natomiast pozostał w Jerozolimie. Pewnego wieczora Dawid, podniósłszy się z posłania i chodząc po tarasie swego królewskiego pałacu, zobaczył z tarasu kąpiącą się kobietę. Kobieta była bardzo piękna. Dawid zasięgnął wiadomości o tej kobiecie. Powiedziano mu: To jest Batszeba, córka Eliama, żona Uriasza Chetyty. Wysłał więc Dawid posłańców, by ją sprowadzili. Kobieta ta poczęła, posłała więc, by dać znać Dawidowi: Jestem brzemienna. Wtedy Dawid wyprawił posłańca do Joaba: Przyślij do mnie Uriasza Chetytę. Joab posłał więc Uriasza do Dawida. Kiedy Uriasz do niego przyszedł, Dawid wypytywał się o powodzenie Joaba, ludu i walki. Następnie rzekł Dawid Uriaszowi: Wstąp do swojego domu i umyj sobie nogi! Uriasz opuścił pałac królewski, a za nim niesiono dar ze stołu króla. Uriasz położył się jednak u bramy pałacu królewskiego wraz ze wszystkimi sługami swojego pana, a nie poszedł do własnego domu. Przekazano wiadomość Dawidowi: Uriasz nie wstąpił do swego domu. Dawid zaprosił go, aby jadł i pił w jego obecności, aż go upoił. Wieczorem poszedł Uriasz, położył się na swym posłaniu między sługami swojego pana, a do domu swojego nie wstąpił. Następnego ranka napisał Dawid list do Joaba i posłał go za pośrednictwem Uriasza. W liście napisał: Postawcie Uriasza tam, gdzie walka będzie najbardziej zażarta, potem odstąpicie go, aby został ugodzony i zginął. Joab obejrzawszy miasto, postawił Uriasza w miejscu, o którym wiedział, że walczyli tam najsilniejsi wojownicy. Ludzie z miasta wypadli i natarli

na Joaba. Byli zabici wśród ludu i sług Dawida; zginął też Uriasz Chetyta. Postępek jednak, jakiego dopuścił się Dawid, nie podobał się Panu.

(Ps 51,3-7.10-11)

REFREN: Zmiłuj się, Boże, bo jesteśmy grzeszni

Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskowości swojej,  
w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość.  
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy  
i oczyść mnie z grzechu mojego.

Uznaję bowiem nieprawość swoją  
i grzech mój jest zawsze przede mną.  
Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem  
i uczyniłem, co złe jest przed Tobą.

Abyś okazał się sprawiedliwy w swym wyroku  
i prawy w swoim sądzie.  
Oto urodziłem się obciążony winą  
i jako grzesznika poczęła mnie matka.

Spraw, abym usłyszał radość i wesele,  
niech się radują kości, które skruszyłeś.  
Odwróć swe oblicze od moich grzechów  
i zmaż wszystkie moje przewinienia.

(Mt 11,25)

Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że tajemnice królestwa objawiłeś prostaczkom.

(Mk 4,26-34)

Mówił dalej: Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarnko w kłosie. A gdy stan zboża na to pozwala, zaraz zapuszcza się sierp, bo pora już na żniwo. Mówił jeszcze: Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? Jest ono jak ziarnko gorczycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane wyrasta i staje się większe od jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu. W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli /ją/ rozumieć. A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom.

Komentarz.

To nie rolnik daje wzrost ziarnu. Ale jeżeli rolnik nie uprawi pola i go nie obsieje, ziarno nie wyrośnie. Podobnie to nie rodzice dają wiarę swoim dzieciom, wiara jest darem Bożym. Ale jeżeli matka i ojciec nie

pielęgnują atmosfery religijnej w rodzinie, jeżeli nie troszczą się o religijne wychowanie dzieci, ich dzieci nie wyrosną na ludzi wierzących.

Dzisiejsze słowa Pana Jezusa świetnie pokazują, że wzrost jest naturalnym stanem wiary - że wiara powinna w nas rosnać i dojrzewać. Kiedy byliśmy dziećmi, do wiary mogła nas skłaniać tajemnicza i poruszająca nasze serca atmosfera kościoła, albo czuliśmy się pociągnięci do naśladowania wiary naszych rodziców. Z czasem człowiek utwierdza się w wierze poprzez doświadczenie modlitwy oraz poprzez doznawanie na co dzień opieki Bożej, poprzez przekonywanie się codziennie na nowo, jak słusznie jest liczyć się z Bożymi przykazaniami i je zachowywać. Wiarę w pełni dojrzałą poznać po tym, że serce człowieka wypełnione jest miłością do Boga, miłością bezinteresowną i niezależną od pogody.

Papież Grzegorz Wielki, objaśniając dzisiejszą przypowieść, próbował nawet kolejne etapy rozwoju pszenicy połączyć z kolejnymi etapami rozwoju naszej wiary. Mówił tak: Kiedy w naszym sercu pojawiają się dobre pragnienia, to tak jakby ziarno zostało rzucone w naszą glebę. Kiedy człowiek przestrzega w pełni Bożych przykazań i stara się czynić dobro, to w swojej wierze staje się jakby źdźbłem pszenicy. A kiedy człowiek w czynieniu dobra jest już utwierdzony i rzeczywiście to dobro czyni stosownie do swoich możliwości, to tak jakby kłos wypuścił. Wreszcie kiedy my sami przemieniamy się w dobry owoc miłości podobający się samemu Bogu, to tak jakbyśmy byli w naszej wierze już kłosem dojrzałym.

A wszystko to dzieje się mocą łaski Bożej. Jak to powiedział Pan Jezus w dzisiejszej przypowieści: "Ziemia sama z siebie wydaje plon: najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie".

o. Jacek Salij